



Wszystkich twórców kultury musimy traktować jednakowo — mówi Anna Wasilewska z Urzędu Marszałkowskiego

Fot. Grzegorz Czykwin

Olsztyn. Urzędnicy tłumaczą się z decyzji w sprawie kultury Na początku był teatr, a teraz go nie ma

Paweł Sobociński

p.sobocinski@gazetaolsztynska.pl

Takich stowarzyszeń jest w województwie prawie cztery tysiące, nie może być równych i równiejszych — tak samorządowcy wojewódzcy tłumaczą zwolnienie z pracy twórców Teatru Węgałty. W proteście artyści kilka dni temu zorganizowali happening.

— Musieliśmy podjąć taką

decyzję, gdyż praca w Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych była nie do końca spójna ze statutem — tłumaczyła wczoraj Anna Wasilewska, członek zarządu województwa warmińsko-mazurskiego. Jej zdaniem Teatr Węgałty jako stowarzyszenie nie może funkcjonować w ramach Centrum. Zdaniem twórcy teatru Wacława Sobaszka, takie stawianie sprawy jest zbyt biało-

czarne. — Należy pamiętać, że najpierw był teatr, a dopiero potem powstało stowarzyszenie, które go wspierało. Poza tym traktowanie nas jak zwykłą organizację samorządową mocno ogranicza nam dostęp do środków z urzędu — mówi Sobaszek. Anna Wasilewska dementowała także wczoraj informację, jakoby Urząd Marszałkowski planował likwidację bibliotek pedagogicznych.

Te placówki raczej pracują lokalnie, w powiatach. Nie mają zadań regionalnych, dlatego powinny podlegać starostom — przekonuje Anna Wasilewska. — Dotychczas spotkałam się z pozytywną reakcją starostów. Po wprowadzeniu planowanych zmian biblioteki z całymi zbiorami i wyposażeniem oraz pracownikami trafiłyby pod opiekę powiatów. To one musiałyby szukać środków na ich działanie.